Należytość pocztowa opłacona gotówką.

CENA 10 MAREK.

№ 31. Radomsko, niedziela 31 lipca 1921 r. Rok 2.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena prenumeraty: miesięcznie . . 40 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Radomsko, ul. Kaliska 25.
Od 1 sierpnia ul. Brzeźnicka 6.

Droga ku poprawie naszej waluty.

(Mowa posła Wojdałińskiego, wygłoszona w Sejmie; ze względu na to, że roztrząsa najważniejsze problemy gospodarki państwowej, zamieszczamy ją w całości)

I.
O program państwowy.

Stan obecny marki polskiej, to rezultat naszej polityki finansowo-skarbowej, polityki gospodarczej, całej polityki wewnętrznej, wyjątkowych stosunków międzynarodowych, w jakich się znajdujemy, spekulacji czarnej giełdy i wreszcie niewyleczonej jeszcze kompletnie z nałogów dawnych duszy polskiej i stosunku jej do państwa. O tych wszystkich sprawach trzebaby mówić, w tych wszystkich kierunkach szukać poprawy, chcąc stworzyć dostatecznie mocne podstawy dla kursu marki polskiej. Aby to móc zrobić, aby nie zbłądzić w labiryncie sprzecznych z sobą zagadnień i dążeń, trzeba było już dawno zorjentować się w naszej sytuacji wewnętrznej i położeniu miedzynarodowem i, zgodnie z tem, mówiąc, utworzyć na realnych podstawach oparty program państwowej polityki wewnętrznej i zewnętrzej. Tego wszystkiego nie uczyniono. Od samego początku bytu niepodległego ujawnia się w życiu naszem niesłychana rozbieżność pomiędzy zamierzeniami a środkami. Niewątpliwie mamy dużo dobrych przemysłowców, dużo dobrych dyrektorów banków, dużo dobrych techników i ludzi o głębokiej i ekonomicznej wiedzy, ale stanowczo nie potrafiliśmy do tej pory skoordynować należycie naszych wysiłków w jednym określonym kierunku. Bo życie, to nie sielanka, to nie pieśń romantyczna, lecz ścisły rachunek buchalteryjny. Gdybyśmy chcieli odrazu spojrzeć prawdzie w oczy, może dzisiaj sytuacja nasza byłaby lepszą. Ale zamiast powiedzieć narodowi, że czeka go okres wielkich wysiłków i obowiązków, że pierwsze lata nasze będą ciężkie, że będziemy musieli budować według stawu groble — zaczęliśmy wysilać się, jakby odrazu stworzyć raj w Polsce i wprowadzić w życie najbardziej choćby fantastyczne teorje. Czy skarb podoła temu wszystkiemu, czy możemy na młodocane barki państwa polskiego zepchnąć odrazu ciężar, któremu nie potrafiłoby podołać najbardziej nawet zorganizowane i stare państwo? O to nikt się nie troszczył.

2 i pół miljona ludzi żyje ze skarbu.

Rozbudowała się też nasza machina państwowa niesłychanie szybko. Liczba ministerstw i urzędów wzrastała zupełnie niezależnie od potrzeb życia, przyczem każde ministerstwo chciało mieć w każdym powiecie swojego urzędnika, swoją pannę do pisania i swojego konia lub samochód. Aż doszło do tego, że dziś co 10-ty obywatel żyje ze skarbu państwa, że 2 i pół miljona ludzi razem z rodzinami opiera swoją egzystencję na kasie państwowej. A doszliśmy do takich stosunków, bośmy zrobili jeden wielki wynalazek — łatwy kredyt.

Nadmiar pieniędzy papierowych jest jak lawina.

Zamiast pójść zaraz w kierunku zapełnienia skarbu przez podniesienie podatków i opłat, zamiast uczynić wszystko, aby wzmóc produkcję i eksport, zaczęliśmy drukować nowe banknoty, nie przewidując, że nadmiar ich jest jak ta lawina, która z początku toczy się wolno, ale później pędzi z szybkością niepohamowaną. Dziś operacja ta będzie znacznie trudniejszą i kosztowniejszą, niż gdyby jeden z poprzednich ministrów zechciał i potrafił ją przeprowadzić. Ale to nie może powstrzymać nas od spełnienia swojego obowiązku. Stronnictwo Narodowego Zjednoczenia Ludowego, do którego mam zaszczyt należeć, nieraz już miało cywilną odwagę poruszać sprawy bardzo nawet niepopularne i dziś nie zawahamy się powiedzieć tego, co myślimy.

Poglądy ekonomiczne Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Dawno już doszliśmy do przekonania, **że kierunek polityki państwowej, oparty na skrępowaniu inicjatywy prywatnej, skupieniu jaknajwiększej ilości funkcji w ręku państwa, dostarczaniu obywatelom produktów spożywczych i środków użyteczności publicznej po cenach niższych, niż samo państwo one kosztują, wreszcie niedostosowanie podatków do siły nabywczej marki — nie prowadzi do celu i zamiast zadowolenia, wywołuje tylko rozgoryczenie i chaos ekonomiczny. Poglądom tym daliśmy wyraz w szeregu wystąpień na komisjach i plenum Sejmu. Przypominam, iż**

byliśmy inicjatorami zniesienia Ministerstwa Aprowizacji i wprowadzenia na wszystkie artykuły wolnego handlu; przy podatku gruntowym postawiliśmy rezolucję dostosowania wszystkich podatków, taryf i opłat do spadku siły nabywczej naszej marki, wreszcie popieraliśmy zawsze każdy wysiłek, mający na celu prowadzenie oszczędności, powiększenie dochodów i poprawienie bilansu handlowego.

d. c. n.

Wiadomości polityczne.

Sprawa Śląska.

Rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska odłożone jest znowu na miesiąc. Stało się to na życzenie rządu francuskiego, mimo różnych sprzeciwów, i mimo wyraźnego niezadowolenia ze strony rządu angielskiego. W ten sposób rząd francuski drugi raz ratuje dla nas sprawę Górnego Śląska a raczej ratuje dla siebie i dla nas Traktat Wersalski.

Rząd angielski udzielił odpowiedzi odmownej na notę francuską w sprawie wzmocnienia sił na G. Śląsku. Korespondent „Rzeczypospolitej" podaje w tej sprawie kilka szczegółów. Rząd londyński uważa, aby wysłanie rzeczoznawców na G. Śląsk odbyło się jaknajprędzej, którzyby przygotowali obrady Rady Najwyższej. Jednakże nie uznaje, aby wysyłka nowych wojsk była usprawiedliwiona.

Rząd niemiecki dał odpowiedź posłowi francuskiemu na trzy postawione przez Francję żądania. Odpowiedź niemiecka jest butna i skrycie urągliwa. W odpowiedzi tej rząd niemiecki, jakby baranek niewinny, dziwi się z jakiego powodu Francja posądza go o złe zamiary na Śląsku. Twierdzi rząd niemiecki, że Niemcy na Śląsku już się rozbroili, że zachowują się spokojnie i nie zamierzają w cale wojować z wojskami sprzymierzeńczemi. Całą winę za niepokój na Śląsku zwala na Polaków. Podług tego pisma niemieckiego polskie oddziały powstańcze wciąż potajemnie istnieją. Co zaś do pociągów dla nowych wojsk sprzymierzeńczych, to Niemcy, korzystając z niezgody Anglji i Francji w tej sprawie, wprost wykręcają się od tego obowiązku.

Sprawa Wileńszczyzny tymczasem nie postępuje zupełnie naprzód. Rząd kowieński, który zerwał rokowania z Ligą Narodów, obecnie zbroi się, organizuje nowe wojska, kupuje armaty, a w swoich gazetach, i usłużnej dla niego prasie niemieckiej, rozpuszcza pogłoski, że Polska gotuje się do napadu na Litwę. Łatwo domyśleć się, czyja jest w tem ręka i kto poza tem stoi Ale i to postępowanie nie da rezultatu, bo Polski nie sprowokują i nie sprowadzą z drogi pokoju.

Wojna grecko-turecka. Grecy rozpoczęli niedawno natarcie na całej granicy bojowej. Pędzili przed sobą Turków, ale ostatniemi dniami Turcy znów powstrzymali ich napór, a nawet miejscami z powrotem Greków odparli, Wojska greckie, pobiwszy Turków, znów zaczęły ich ścigać. Turcy uciekają w popłochu ku swej nowej stolicy Angorze.

Rządy bolszewickie. Dzienniki drukują odezwę Maksyma Gorkija i patrjarchy moskiewskiego Tichona do Europy i Ameryki z błaganiem o ratowanie Rosji przed klęską głodu.

Otwarcie kancelarji notarjalnej.

Notarjusz Władysław Płaneta, b. sędzia Sądu Okręgowego w Piotrkowie, otworzył w ubiegłym tygodniu w naszym mieście kancelarję notarjalną i objął archiwum swego poprzednika rejenta Myślińskiego.

Kancelarja notarjusza Płanety mieści się w rynku w domu pod № 5.

* * *

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" w tej sprawie pisze:

„Sędzia Sądu Okr. w Piotrkowie p. Władysław Płaneta opuścił nasze miasto obejmując z dniem dzisiejszym obowiązki rejenta w Radomsku. Sędzia Płaneta przybył do Piotrkowa jeszcze za czasów okupacji, zajmując początkowo stanowisko sędziego pokoju, a następnie członka ówczesnego Trybunału sądowego. Z chwilą przejęcia sądownictwa przez władze polskie we wrześniu 1917 roku, Sędzia Płaneta powołany został do służby jako członek Sądu Okręgowego w Piotrkowie, piastując to stanowisko do dni ostatnich. Swoją wiedzą fachową, bezstronnością i sumiennością p. sędzia Płaneta zjednał sobie w czasie swego paroletniego pobytu w Piotrkowie szczere zaufanie i sympatję zarówno blizkich kół sądowych, jak i obywatelskich. Toteż Sąd z żalem go żegna, jako wybitną swoją siłę, życzeniem, aby i na nowym posterunku również pozyskał sobie równą, jak i w Piotrkowie życzliwość i zaufanie".

Nadesłane z Sejmiku.

Do
Redakcji „Gazety Radomskowskiej"
w / m.

Na zasadzie art. 21 i 22 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7/II 1919 r. (Dziennik Praw 1919 r. L. 14 poz. 186), Wydział Powiatowy prosi Redakcję o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia odnośnie artykułu „Pod adresem Sejmiku w Radomsku", umieszczonego w № 29 „Gazety Radomskowskiej" z dn. 17 lipca r. b.!

Autor artykułu ubolewa nad tym, iż Sejmik Radomskowski, uchwalając budżet na okres od 1/IV do 31/XII r.b. nie uwzględnił pozycji na pożarnictwo. Szkoda, iż przed napisaniem artykułu autor nie wtajemniczył się bliżej w poszczególne pozycje budżetowe, lub nie zażądał wyjaśnień tych pozycji, które dla niego były niejasne lub niezrozumiałe w protokule z plenarnego zebrania z dn. 25 maja r. b,

Wszak w № 28 Gazety ogłoszone są wszystkie pozycje budżetowe Sejmiku, a między niemi „Na cele kulturalne Mk. 255,000". Tytuł ten zawiera między innemi: par. 19. Pożarnictwo:

a) na zapomogi dla Straży Ogniowych Mk. 100.000.
b) „ instruktora pożarniczego Mk. 30.000.— par. 20. Zapomoga Związkowi Florjańskiemu Mk. 10.000

Przeto jak widzimy Sejmik w miarę możności, przeznaczył na cele pożarnictwa pewną sumę, która jest 5 razy większą, niż w budżecie roku ubiegłego, bo w takim też stosunku jest większy ogólny budżet.

Kwoty na pożarnictwo nie można porównywać z kwotą. przeznaczoną w budżecie na policję, gdyż zwrot

Skarbowi Państwa 1/4 części kosztów utrzymania policji obowiązuje Samorządy na mocy Ustawy Sejmowej z dn. 24 lipca 1919 r. (Dz. Praw L. 61 poz. 363) więc gdyby nawet Sejmik kwoty tej do budżetu nie wstawił, uczyni to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jako władza nadzorcza. Samorządy stale reagują, aby nastąpiła zmiana obowiązującej Ustawy, czego dowodem jest jednogłośnie uchwalony przez Sejmik Radomskowski wniosek członka Sikorskiego, który jednakże w sprawozdaniu z posiedzenia został przez Redakcję pominięty.

Wydział Powiatowy sądzi, że powyższe wyjaśnienia oświetlają należycie sprawy poruszone w artykule „Pod adresem Sejmiku w Radomsku" i prosi Redakcję, aby w przyszłości sprawy tak ważne były solidniej traktowane i aby opinja publiczna nie była wprowadzona w błąd, gdyż nie jest to chyba celem i zadaniem Gazety Radomskowskiej.

Przewodniczący: **wz. St. Dukwicz.**
Sekretarz: **J. Kosiński.**

* * *

Zamieszczając na podstawie istniejących przepisów prasowych powyższe wyjaśnienia, nie możemy wstrzymać się od pewnych uwag, zwłaszcza, że chodzi w tym wypadku o instytucję tak doniosłej użyteczności publicznej, za jaką uważamy „Straże Ogniowe Ochotnicze" w naszym powiecie.

Przedtem jednak zaznaczyć musimy, że w nadesłanym nam protokule z plenarnego posiedzenia budżetowego Sejmiku z dnia 25 maja br. napróżno szukaliśmy zasiłku na „Straże". Pozycja taka tam nie figuruje. Widocznie szczegółowy budżet Sejmiku trzymał referent budżetowy w zanadrzu, nam go nie pokazał, bo się widocznie za ten zasiłek dla „Straży" bardzo wstydził.

Bo czyż nie może być wstydem, że na 36 Straży w powiecie uchwala Sejmik aż... 100 tysięcy marek? Ileż wypadnie przy podziale na każdą Straż i czy wystarczy tego zasiłku przynajmniej na smarowidło do osi u wozów strażackich? A gdzie fundusz na remont narzędzi, ekwipunku i t. d.? Cóż dopiero mówić o organizacji nowych „Straży", tak dziś w czasie upalnego lata niezbędnych? Skąd brać fundusze na organizację i wyekwipowanie? O tem nie pomyślał referent sejmikowy, ale za to się gniewa, „prostuje" i „wyjaśnia", gdyśmy zwrócili uwagę na uchwałę, zapoznającą przy zasiłkach w sposób krzywdzący jednę z najpożyteczniejszych instytucji.

Tak członkowie Sejmiku! Należy bliżej się poznać z życiem społecznem naszego powiatu, to się nie będzie popełniało takich błędów, jaki dopiero wytknęliśmy. Wtedy nie będzie tylko kiwania głową i uchwalania bezkrytycznie pozycji budżetowych na wniosek referenta, ale usłyszy się obywatelski głos, który upomni się o to, aby zasiłki były udzielane tak, jak tego wymaga potrzeba instytucji.

I jeszcze jedno. W końcu „wyjaśnienia" zamieszczono z biura Sejmiku morał dla Redakcji naszego pisma. To zupełnie zbyteczne, wyrośliśmy już dawno i takiej admonicji nie potrzebujemy a Wam panowie przypominamy, że nie stoicie przed ławką szkolną w sztubie, gdzie można było sypać napomnienia nawet brać opornych i zuchwałych za ucho, ale skoro dostaliście się na stanowisko w instytucji reprezentacyjnej, to musicie się liczyć z opinją publiczną i krytyką, jaką dla dobra powszechnego pomieszczać będziemy w naszem piśmie

Z Anglji.

(Korespondencja własna otrzymana od tutejszego rodaka).

Największą dla mnie tu na obczyźnie jest przyjemnością, jak poczta doręczy mi „Gazetę Radomskowską", którą w każdy wtorek w południe regularnie otrzymuję. Zawarte wiadomości z moich rodzinnych miejsc wyczytuję od „deski do deski". Pozwoli Redakcja, że coś napisze z tych stron, gdzie losy pognały mnie za kawałkiem chleba. Pracuję w fabryce szklanych wyrobów w mieście Horper Road Custen Hause 7 mil od Londynu. Jest tu nas sporo Polaków i zawsze myślą zwróceni jesteśmy ku naszej ojczyźnie. Mamy własny klubo

Zawczesne obawy.

Dokończenie

Nie tylko nieudolnie gospodarują chłopi, ale tak samo ziemianie — właściciele większej własności. Przykładem tego posłuży fakt zdawaćby się mogło nieznaczny, lecz w rzeczywistości mający doniosłe znaczenie. Wtedy gdy w sąsiednich Prusach każdy z ziemian stara się sprowadzić już w lutym robotników do pracy, nasi ziemianie szukają wtedy robotników, kiedy ci już dawno pracują w Prusiech. Wtedy gdy zachodnio europejscy posiadacze drobnych kawałków ziemi uprawiają z powodzeniem warzywnictwo dające im znakomite utrzymanie, do czego w wielkim stopniu pomaga rozgałęziona sieć kolejowa, działalność spółek handlowych i kooperatyw, u nas rolnik posiadający w dwa lub trzy razy więcej ziemi uprawia wszystko a więc żyto, owies, kartofle, kapustę i inne, w rezultacie czego ma wszystko, które jednocześnie jest niczem, gdyż nie wystarcza na całoroczne jego wyżywienie. Oczywiście taki małorolny nie mówiąc już o bezrolnym, którego głód ziemi wprost żre musi szukać sposobu wyjścia, który widział za oceanem w kopalniach w postaci zaoszczędzonych dolarów, lub też wieść, że gdzieś tam za oceanem nawet bez pieniędzy dostać można ziemię, stanowiła dla licznych szeregów pokusę, której oprzeć się nie mogli, tym bardziej że usłużny agent ułatwiał podróż. Ale nie tylko pobudki ekonomiczne odgrywały rolę w wychodźtwie — spotykamy również pobudki psychiczne, jak ciekawość poznania obcych świa-tów, dążność młodszego pokolenia do emancypacji i samodzielności a szczególnie chęć uniknięcia carskiej służby wojskowej, która była prawdziwą katorgą dla polaków. Bardzo ważnym czynnikiem potęgującym wychodźtwo była szalona agitacja. Oczywiście wpływy niemieckie były tak wielkie, że takie agencje złodziejskie jak „Arbeitercentrale" cieszyły się tolerancją całej czeredy wielkich i mniejszych dygnitarzy carskich. Równorzędnie z wymienioną agencją organizację werbunkową prowadził jaknajenergiczniej „Pool — Północnoatlantycki" który wprost łowił pasażerów dla towarzystw okrętowych, jak dla linji Hamburg-Ameryka, lub dla Północno-Niemieckiego Llojdu. Agenci tych towarzystw rekrutujący się z szumowin różnych sfer społecznych nie przebierali w

gdzie się schodzimy i wspólnie w niedoli wspomagamy się. Stosunek angielskich robotników do nas polaków nie jest sympatyczny, robotnik ang. patrzy na nas z „podełba", składa się na to wiele okoliczności, zwłaszcza ten najgłówniejszy, że nas polaków do idei bolszewickiej, jaka się tu wśród robotników szerzy, trudno nakłonić, my zaś nie możemy im darować za stanowisko wrogie, jakie zajęli względem Polski, w czasie najazdu bolszewickiego, kiedy strajkowali i wstrzymali się od ładowania amunicji przeznaczonej z Anglji do Polski.

Natomiast pod względem pracowitości, zdolności i precyzyjnego wykonania robót, trzymamy nad angielskimi robotnikami górę, nic dziwnego, że wskutek stagnacji, jaka panuje obecnie w Anglji, odbywa się zmniejszenie sił roboczych w fabrykach i przemysłowiec angielski woli pozbyć się swego rodaka, zatrzymując natomiast cudzoziemca - polaka.

Wskutek ogólnego strejku, który dopiero niedawno się zakończył i nasza fabryka dłuższy czas nie pracowała. Związek jednak wypłacał nam tygodniowo połowę normalnych zarobków. Ten stan trwał dość długo.

Narzekacie na drożyznę, toć i tu nie jest tanio, ceny w stosunku do dawnych podniosły się a zarobki fabrykanci nam zmniejszają. Wywóz towarów angielskich zupełnie ustał, wobec wysokości waluty. Magazyny przepełnione towarami w tej błogiej nadziei, że to się pozbędzie w bolszewickiej Rosji, tymczasem jakoś tam niema możności eksportu i następuje krach za krachem.

Na razie jest tu bardzo ciężko, zwłaszcza, że niemieckich towarów masę tu wchodzi i to po cenach tańszych, jak angielskie. Stara firma, w której ja pracuję, nie jest w stanie konkurować z cenami tych wyrobów niemieckiego pochodzenia. Przemysł niemiecki w dziedzinie szkła zalewa obecnie kraj angielski, konkurencja po stronie Niemiec ze względu na ich tanią walutę w stosunku do pieniądza angielskiego.

Obecnie panują u nas straszne upały do tego stopnia, że anglicy codziennie walą z armat w stronę niebios, by się tam jakoś chmury zmówiły na deszcz, tymczasem bez skutku.

Na razie tyle wiadomości przesyłam, drugim razem postaram się więcej napisać.

Horper Road d. 26-VII 1921 r.

Franciszek Florczyk.

Z KRAJU.

Z OSTROWA.

(Korespondencja własna)

Nasze miasto, jak i cały były zabór pruski, żyje pod grozą nadchodzącej fali drożyźnianej. Opieraliśmy się długo zapędom warszawskich, a może raczej galicyjskich, reformatów, którzy koniecznie chcą mieć całą Polskę pod jednakowym bezrządem, więc całą parą pchali do unifikacji zjednoczenia pod każdym względem, ale to tylko na Zachodzie, bo na Wschodzie „wielcy" politycy nie pragną złączenia i marzą wciąż o tworzeniu różnych państw, a u siebie porządku nie mogą utrzymać. Długi czas było tu życie daleko tańsze, gdyż mieliśmy granicę gospodarczą z Kongresówką, ale teraz ma być zaprowadzony wolny handel i skasowana zupełnie granica, to też wszystko idzie w górę. Z tego powodu odbywają się po miastach wiece robotnicze, protestujące przeciwko drożyźnie i nieroztropnym rozporządzeniom. Z owych zebrań pod gołem niebem korzystają żywioły ciemne i podjudzają zdenerwowaną ludność do karygodnych wybryków, np. rozbijania sklepów. W naszem mieście ma także odbyć się wiec w tych dniach, więc właściciele sklepów, nauczeni smutnemi przykładami innych miast, usuwają towary z wystaw.

Takie to już są skutki zupełnego złączenia naszej dzielnicy. Co na tem skorzysta reszta Polski — nie mogę powiedzieć, a właściwie powiem, że nic, a my stracimy bardzo dużo. Rządząc się pod względem gospodarczym samodzielnie, mieliśmy w ogólnych rachunkach dochód skarbowy, a reszta kraju niedobór ogromny; zbywającemi produktami, dzięki naszej o-

---

środkach mając oczywiście na celu wyłącznie swój własny interes w postaci grubego procentu od sprzedaży kart okrętowych. Agitację wychodźczą aczkolwiek bezwiednie i bezinteresownie szerzyli i sami wychodźcy, interesownie zaś ci, których nęciła prowizja obiecywana przez agentów, przyczem mieli najwięcej posłuchu, tumaniąc nieświadomych przeróżnemi dziwami. Kmiotek zaś nasz ma tę wadę, że daje więcej wiary różnym bredniom, jak radom i wskazówkom ludzi światlejszych. Pomijając wychodźtwo rzemieślników i robotników wykwalifikowanych, zdążające do Rosji i emigrację żydów do Anglji i Ameryki fala wychodźtwa porwała jak widzimy tylko element wiejski, który w kraju ani na roli, ani w przemyśle nie mógł znaleść zarobków. Nie należy zapominać, że poważną przyczyną wychodźtwa był niepomyślny rozwój naszego przemysłu, który nie mógł iść w parze z naturalnym przyrostem ludności. Obok wyżej wymienionych przyczyn niepoślednim czynnikiem był brak Urzędów pośrednictwa pracy, które w Kongresówce nie działały, a działalność których dopiero nie jest nam obca od zdobycia niepodległości. Ciasny kąt widzenia naszego robotnika rolnego nie przekraczający granic swojej parafji powodował to, że nie mogąc znaleść pracy w swoim powiecie nie przypuszczał, że dobrze płatne zajęcie znajdzie za miedzą. To samo da się powiedzieć o właścicielach ziemskich, którzy uskarżali się na brak robotnika nie wiedząc, że w okolicy sąsiedniej jest go więcej jak tego wymaga potrzeba.

Reasumując przyczyny wychodźtwa dojdziemy z łatwością do przekonania, że rozmiary tego zależne są od różnych konjunktur, nie tylko panujących u nas w kraju, ale i w krajach tych, do których wychodźtwo zmierza. Z chwilą unormowania się u nas stosunków gospodarczo społecznych i z tem związaną racjonalnie zorganizowaną parcelacją i kolonizacją, ruch wychodźczy zmniejszy się a może nawet zupełnie zaniknąć, lecz zależeć to będzie od naszej pracy połączonej z nabyciem nowych sposobów gospodarki fachowej, a więc od nas samych.

Ed. Sł.

szczędności, zasilaliśmy miasta fabryczne, a teraz to ustanie, gdyż jest wolny handel. Nasza zapobiegliwa gospodarka nie podobała się sferom piastowsko - socjalistyczno - żydowskim i one teraz będą korzystać z nowego smutnego położenia.

Jak wszędzie, tak też i w Ostrowie, daje się odczuwać brak mieszkań, tem więcej, że liczba robotników fabrycznych z powodu powstania Tow. „Wagon" wciąż się zwiększa. Społeczeństwo tutejsze, pomimo niekorzystnych warunków budowlanych, a szczególniej jednostronnej ochrony lokatorów, wykazuje wielką przedsiębiorczość. W ostatnim czasie powstały dwa towarzystwa akcyjne, mające na celu budowę domków robotniczych. Członkami pierwszego tow. są przeważnie robotnicy z udziałami po 5 tys. mk. Nie zbierze się tu olbrzymich sum, ale zawsze coś będzie, jeden krok naprzód. Drugie tow. z udziałami po 100 tysięcy mk, grupuje wszystkie poważne firmy. Rozporządzając dużemi kapitałami, zakupuje 100 morgów od księcia Radziwiłła i przystępuje do budowy domów, pomyślanych praktycznie i hygienicznie, bo obliczane są na 2 rodziny z odpowiednimi ogródkami. Zanosi się, że około 200 rodzin robotniczych znajdzie tu pomieszczenie.

Powyższe starania są bezwzględnie godne pochwały i może będą przykładem dla innych miast.

Prenumerator.

Z powiatu tureckiego Z. Kaliskiej.

(Korespondencja własna.)

Urodzaje w tutejszych stronach mamy w tym roku niezłe, a byłyby lepsze, gdyby było więcej deszczu, bo obecnie nawet już kartofle więdną. Z innych okolic też słychać o dobrych urodzajach, więc chleba będzie więcej i może obędziemy się bez amerykańskiego. W kraju naszym będzie zbywać zboża, jeżeli wszystko obsiejemy i dobrze uprawimy. W tym roku na kresach, jak piszą gazety, jeszcze dużo ziemi leży odłogiem, czemu dziwić się nie można, gdyż wszystko tam było zmarnowane. Smutną jest jednak rzeczą, że odłogi mamy wewnątrz kraju i to na ziemiach dobrych, które wskutek nierozumnie przeprowadzonej reformy rolnej nie są obsiane. Na dowód podam tu majorat Wichertów, posiadający ziemię urodzajną i leżący w bardzo dobrem położeniu, gdyż pomiędzy dwiema szosami: do Dobry i Uniejowa. Dawniej można tu było oglądać wzorowe gospodarstwo, a dzisiaj przykro patrzeć, bo wszędzie tylko ugor, a zaledwie gdzieniegdzie uprawione kawałki. Majorat został rozparcelowany na działki po 20 morgów (17 ornej ziemi, a 3 morgi łąki) i rozdany bezrolnym lub małorolnym. Nowi posiadacze mieli włożony obowiązek na zeszłej jesieni uprawienia całej parceli i postawienia budynków w naznaczonem miejscu. nie wykonali ani jednego, ani drugiego, bo i wykonać w żaden sposób nie mogli. Kupić sobie dzisiaj choćby jednego konia z uprzężą, wóz, pług, bronę, radło i t. p., postawić najskromniejsze nawet budynki, może posiadacz, jeżeli nie miljona, to przynajmniej pół miljona marek, a takich niema. Można tu dziś zobaczyć jakąś stodółkę, która służy za pomieszczenie dla ludzi, bydła i zboża, a wszystkich koniecznych budynków nie ujrzy się nigdzie. Ile w takich warunkach użyją biedy ci nowi gospodarze, to opisywać nie potrzeba. Są wypadki, że zrzekają się parceli, gdyż nie mogą sobie dać rady. Gdyby prawo miało być ściśle zastosowane, to wszyscy mogliby być wyrzuceni, gdyż ani nawet nie podorali nadanej im ziemi. Prawdopodobnie podobne stosunki panują i gdzieindziej, a wobec tego pomyślmy, ile to powstało odłogów w całym kraju? ile straty w zbożu, którego nam tak potrzeba? ile to rodzin naraziło się na straszną biedę? Przyczyną tego wszystkiego nierozumnie przeprowadzana reforma rolna. Byłoby dobrze sprowadzić owych zaślepionych agitatorów z Sejmu, aby popatrzyli na łany ziemi, leżące odłogiem, i posłuchali przekleństw ludzkich. Z obecnego położenia niema innego wyjścia, jak tylko naśladowanie kolonizacji niemieckiej, przeprowadzanej przed wojną w Poznańskiem. Nowym posiadaczom trzeba postawić budynki i ułatwić pożyczkę, której im dzisiaj nikt dać nie chce, a wtedy stworzymy wzorowe gospodarstwa i uszczęśliwimy ludzi. Prawda, pójdzie to powoli, lecz będzie korzyść.

Chciałbym jednak napisać też z tutejszych stron coś takiego, coby nas nie kompromitowało, a mogłoby być wzorem dla innych. Otóż uważam, że bardzo rozsądnie postępuje nasz Sejmik, chcąc w powiecie skasować zupełnie żebraninę. W tym celu będzie utworzone kilka przytułków dla starców - żebraków, aby raz już skończyć z tem wyciąganiem rąk i żałosnem pobudzaniem przechodniów do litości, szczególniej w czasie odpustów. Choćby nastąpiły czasy największego dobrobytu, to jednak zawsze znajdą się ludzie nieszczęśliwi, którym trzeba będzie dopomóc, lecz w sposób szlachetny. To też pomiędzy innemi we wspomnianem wyżej Wichertowie pozostawiono dwór na przytułek dla starców. Ażeby dać stałe oparcie tej instytucji, wydzielono 25 morgów ziemi, które dostarczą produktów na wyżywienie, a Sejmik będzie miał ciągle staranie o wszystkie potrzeby. Pod tym względem starostwo nasze idzie naprzód i byłoby dobrze, gdyby w całym kraju pomyślano o tem, a w ten sposób stanęlibyśmy w rzędzie państw cywilizowanych, w których już dawno o tem pomyślano.

Czytelnik.

Skrzynka redakcyjna.

Tęsknią za Petersburgiem i Berlinem!

Delegat polskiej (!) partji socjalistycznej w Radomsku do Sejmiku p. Adolf Horowitz, wyreżyserował nie źle sztukę „Der Dorfsjunge", jak opowiadają ci, którzy ją widzieli onegdaj na scenie Kinemy(!)

Przez scenę przesuwał się korowód naszych „starych znajomych", „Natasz" i „Dieduszków" przywodząc nam na pamięć czasy kacapskie, o których chcielibyśmy już naprawdę całkiem zapomnieć!

Niestety, przypominają nam je panowie Birencwajgi i Horowitze widocznie tęskniący za czynownikami „priwislanskago kraja"! Bo nawet spełniają wiernie posłannictwo kulturalne (!) kochanych Besselerów i Glasennappów, bo oto jeden z grających „Borochowców" podziękował ze sceny publice za poparcie najczystszą pru-

szczyzną:

Ich danke bestens, dem hochgeschätzem Publikum für Unterstützung der heutigen Vorstellung! („Bardzo pięknie dziękuje wysoko cenionej Publiczności za poparcie dzisiejszego przedstawienia!")

A przecież nie tak dawno na tej samej scenie Kinemy czczono 130 letnią rocznicę „Konstytucji 3-go Maja" i z tej samej sceny brzmiały silne protesty przeciw niemieckości Górnego Śląska!!!

Możeby tak „Borochowscy" z Radomska przenieśli się na stałe do Berlina, gdzie ich „rajchsdojczery" przyjmą z otwartemi ramionami, jako wypróbowane forpoczty pangermanizmu!

Najgorzej jednak będzie z reżyserem Horowitzem, boć podobno jest delegatem do Sejmiku z ramienia polskiej (?!) partji socjalistycznej z Radomska!?

— — — — —

Na tem miejscu zwracamy się do właścicieli i dzierżawców „Kinemy", jako do Polaków, ażeby w przyszłości nie dopuszczali do tego by w sali, w której odbywają się polskie przedstawienia, pewne stronnictwo żydowskie w tak jaskrawy sposób dokumentowało swoją sympatję do niedawnych naszych gnębicieli i prześladowców z Petersburga i Berlina!!!

Obserwator.

W obronie czci nauczycielskiej.

Do

Redakcji „Gazety Radomskowskiej"

W numerze 28. „Gazety Radomskowskiej" z dnia 10 lipca r. b. sprawozdawca wiecu posła z Ameryki p. Rudzińskiego, słusznie nawołuje, że nauczycielstwo powinno się upomnieć o swoją godność, tak sponiewieraną przez p. Rudzińskiego, na wiecu urządzonym w Radomsku w niedzielę 3 lipca r. b.

Wyczytawszy powyższe, sądziłem, że na to wezwanie odezwie się wiele głosów z grona nauczycielstwa, lecz dotąd jakoś nic nie słychać. A dlaczego? Rzecz tę chcę wkrótkości wyjaśnić.

Za czasu smutnej pamięci rządu lubelskiego p. Rudziński jako wyznawca Thugutta partji i „Wyzwolenia" i dzielny patrjota (niepolski), wyniesiony został do godności inspektora szkolnego Okręgu Radomskowskiego. Aczkolwiek krótko będąc inspektorem szkolnym, p. Rudziński sprytem zjednał sobie wśród młodszego nauczycielstwa wielu zwolenników, agitujących wśród nieuświadomionego i naiwnego otoczenia za Pol. Str. Lud. „Wyzwolenie".

P. Rudziński miał takie fory u rządu Lubelskiego, że już nawet został mianowanym Starostą Radomskowskim, lecz czując grunt pod nogami, przygotowany przez swych popleczników (nauczycielstwo) zrezygnował ze starostwa, polując usilnie na mandat poselski, czego w końcu dopiął.

Bo też p. Rudziński i jego poplecznicy, swymi nigdy nieziszczalnymi obietnicami „gruszek na wierzbach i pomarańcz na sosnach" bardzo szafowali, co ciemnej nieuświadomionej warstwie ludzi bardzo się podobało. To też zostawszy posłem do Sejmu Ustawodawczego, p. Rudziński w czasie ferji przyjeżdżał do Radomska, skąd robił wycieczki do gmin, gdzie miał swych zwolenników i tam w salach szkolnych urządzał wiece polityczne, wygłaszając brednie w celu jątrzenia stanu przeciw stanowi. A zaś żeby nie osłabić swej sytuacji w gronie nauczycielstwa znowu używał sprytu swego oznajmiając, że po skończonej kadencji sejmowej, nazad obejmie obowiązki inspektora szkolnego w Radomsku. Nic więc dziwnego, że nikt z nauczycielstwa, na takie sponiewieranie go na wiecu w Radomsku, przez p. Rudzińskiego, nie ośmiela się mu przeciwstawić. Piszący to sprawozdanie zwraca młodszym kolegom uwagę, że p. Rudziński chyba chciałby zostać inspektorem szkolnym po to, żeby znowu ogłupiać nadal podwładnych sobie młodych ludzi wśród nauczycielstwa. Taki blagier, wywrotowiec i niedowiarek, licząc na nietykalność swej osoby — po powrocie z Ameryki zamiast wypowiedzieć swe wrażenia na korzyść lub nie korzyść naszej Ojczyzny, wyrzucił ze siebie cały zapas jadu na tych, którzy go popierali, a obecnie poznali się na jego farbowanej lisiej skórze. I to się nazywa poseł do Sejmu!

Dziś nam wypada zanieść prośbę do Boga: Od nagłej i niespodzianej śmierci i od podobnych przedstawicieli w sejmie, jakim jest p. Rudziński, na przyszłość zachowaj nas Panie!!

Radziechowice, d. 25/VII 1921 r.

(Abe).

Od Wydawnictwa.

Redakcja i Administracja „Gazety Radomskowskiej" zawiadamia, iż od dnia 1 Sierpnia br. przenosi się do lokalu, łaskawie nam udzielonego przez Kooperatywę „Rzemieślnik" przy ul. Brzeźnickiej № 6 w domu p. Fajermana, (gdzie poczta) wejście z bramy po lewej ręce.

KRONIKA.

Klub Radnych z obozu narodowego zaprasza pp. Członków Stowarzyszenia Rzemieślniczego, Właścicieli Nieruchomości, Narodowej Partji Robotniczej, Polskiego Zawodowego Związku Robotniczego, Narodowej Organizacji Kobiet na zebranie, które odbędzie się w Resursie Rzemieślniczej (ul. Kaliska 25) w niedzielę d. 31 bm. o godz. 6 po poł, dla wysłuchania sprawozdania z działalności ich w Radzie Miejskiej. Na zebraniu będą poruszane b. ważne sprawy z gospodarki Miejskiej.

Ks. Poseł Sędzimir z naszego okręgu wyborczegp wyjechał do Ameryki, wróci w końcu m. sierpnia

Alarm. W poniedziałek wieczór inspektor do spraw pożarniczych delegowany ze Związku Florjańskiego w Warszawie zarządził próbny alarm Straży. Wypadł b. dobrze, już w ciągu paru minut od czasu zaalarmowania sikawki były czynne przy sadzawce na ul. Strzałkowskiej. Wezwana została Straż Fabryczna B-ci Thonet. Oddział z motorową sikawką przybył b. pospiesznie na miejsce wskazane. Po tych czynnościach nastąpiły ćwiczenia rzędowe na placu przy teatrze przy dźwiękach orkiestry p. H. Wittego, poczem inspektor przed frontem Straży wyraził uznanie kierownictwu i całej organizacji, zaznaczając w przemówieniu, iż Straż Radomskowska pod każdym względem stoi znakomicie na stopniu swego zadania.

Na drugi dzień p. inspektor wy-

ruszył na lustracje Straży Ogniowych w naszym powiecie. Marszruta potrwa z górą miesiąc czasu. P. inspektor przyrzekł naszej redakcji nadsyłać krótkie wiadomości o stanie organizacji strażackich w naszym obwodzie.

Śmierć z porażenia słonecznego. Robotnik Bartosik kosząc siano z odkrytą głową uległ porażeniu słonecznemu. Przyniesiono go w stanie agonji do szpitala i tu mimo usilnych zabiegów lekarskich przytomności nie odzyskał. W drugim dniu lekarz stwierdził zgon Bartosika.

Niespodzianka. Na stacji wyszła z pociągu kobieta i tu uczuła silne bóle, które w następstwie dały narodziny noworodka płci męskiej. Policja odprowadziła matkę wraz z dziecięciem do szpitala, która pochodzi aż z biłgorajskiego powiatu. Jestto już siódmy przypadek narodzin na stacji naszej w tym roku.

Urząd Skarbowy wzywa plakatami do składania zeznań do podatku od kapitałów i rent. Blankiety zeznania wydawane są bezpłatnie w Urzędzie skarbowym. Termin składania do dnia 15 sierpnia br.

Nie felczer szczepił ospę dzieciom w Radziechowicach, jak nam w redakcji ze stron zainteresowanych oświadczono. Nic dziwnego, że przebieg tej czynności był wprost humorystycznym, aby tylko dla dzieci w następstwie nie był szkodliwy. Dlaczego p. lekarz powiatowy powierza tak ważne funkcje innym a nie zawodowym felczerom?

RÓŻNE.

Katastrofalny Czerwiec.

Tegoroczny czerwiec nie tylko u nas upłynął pod znakiem silnych zaburzeń atmosferycznych lecz i na całej kuli ziemskiej. Już początek miesiąca upamiętnił się trąbą powietrzną na Śląsku Cieszyńskim, która poczyniła kolosalne szkody. W tym samem czasie w Ameryce wskutek silnych opadów wylały rzeki i jeziora, zalewając kilka miast. Rzeka Kolorado, zerwawszy tamy, zatopiła miasto Pueblo, przyczem zginęło około 200 ludzi. Obecnie spadły w Ameryce śniegi; Park Narodowy Yellowstone cały w szacie śniegowej. To samo i w Europie. W Alpach i wschodnich Beskidach miały miejsce opady śnieżne, na Pokuciu to samo. W Karyntji i Solnogrodzie temperatura obniżyła się do 4° C. Północną nadwiślańską Polskę oraz Prusy Wschodnie nawiedziły burze gradowe, które zniszczyły zupełnie plony. Zginęło wiele ptactwa i młodego drobiu. Włościanie są przeważnie materjalnie zrujnowani. Równocześnie we wschodniej Małopolsce trwały ciągłe deszcze. Dniestr wylał, zniszczył kilka mostów i zagrażał linji kolejowej Sambor—Sianki. Na linji Lwów-Sambor wylała rzeka Wereszczyca, zabierając całe sterty za sianem. Zach. Małopolska wyszła stosunkowo najlepiej, bo czerwiec przyniósł jej tylko chłody i chmurne, posępne, przerywane deszczem dni. Jednak rolnicy skarżą się na brak słońca dla wysuszenia siana. Tego roczny czerwiec zdaje się przyznawać rację tym naszym gościom francuskim, którzy opowiadają o klimacie Polski że „w Polsce przez 6 miesięcy trwa zima, a przez 6 miesięcy jest— zimno".

Zabicie 30.000 angielskich koni wojskowych.

Rząd angielski postanowił zredukować ilość koni wojskowych, znajdujących się w Mezopotamji. Sprawę tę referował Churchill, który wyjaśnił, iż z 47.000 koni 30.000 ma zostać zabitych, ponieważ nie opłaca się transportować je na targi do Egiptu lub Indji, a tamtejszym szczepom rząd angielski koni tych sprzedać nie chce, rzekomo wskutek złego obchodzenia się ze zwierzątami. Konie będą zabite pociskami wybuchowemi lub zastrzelane ze starych pistoletów. Przedstawiają one wartość około 300 miljonów marek.

Przeciw kobietom palącym tytoń.

Jeden z posłów kongresu amerykańskiego postawił wniosek — jak donosi „Times" z Nowego Jorku — aby uchwalono ustawę, zakazazującą kobietom palić publicznie papierosy pod karą 25 dolarów za każdego papierosa. Właściciel kamienicy, czy restauracji, w której będzie przychwyconą kobieta na paleniu tytoniu, ma być także skazany na dotkliwą grzywnę.

OFIARY
na Górnoślązaków

Zostawione przez nieznajomych w Rest. p. Bodankowej 145 mk. Gburek J. z Dmenina 100 mk. Pracow. Wydz. Drogow. P. K. P. Stacja Radomsk 1031 mk.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „ŁĄCZNOŚĆ“ w Radomsku.

ma zaszczyt prosić Członków o bezwarunkowe przybycie na nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia, które odbędzie się w dniu 31 lipca o godz. 3 po poł. w Resursie Rzemieślniczej przy ul. Kaliskiej № 25 (nad sklepem „Gwiazdą“)

Jeżeli w powyższym termini. nie przybędzie dostateczna do prawomocności obrad ilość członków, ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie o g 4-ej tegoż dnia.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie zebrania. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Odczytanie prorokułu poprzedniego zebrania 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za czas od 1 stycznia do 10 maja b. r. 5 Załatwienie spraw z byłem zarządem. 6 Wolne wnioski.

Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku